Ner 276 Kraków 2 Grudnia — Sobota. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Płonski*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku** p. *Henryk Engler* — **w Wrocławiu:** p. *Jenke et Sarnighausen.*

Kraków 1 grudnia.

Adres sejmowy i sposób, w jaki był zawotowany, dał pochop dziennikom centralistycznym wiedeńskim do różnych a bardzo nawet gwałtownych wystąpień, tak przeciw sejmowi jakoteż Galicyi. Podniesiemy z nich niektóre.

Sejm wyraził w adresie czego nie chce, nie powiedział czego chce, zapewne to ktoś inny za niego wypowie.

Ironia w tym zarzucie zawarta odnosi się do innych lubo bardzo niestety niedawnych jeszcze czasów, do tych, gdzie Galicya nie miała głosu i kto inny za nią przemawiał: do czasów centralizacyi biórokratycznej, której powrotu życzy sobie dziennik zarzut czyniący; do czasów, gdzie nawet w Izbie niewolno było, albo co w polityce na jedno wychodzi, nie przydało się na nic reprezentantom Galicyi wypowiedzieć czego ona chce, a gdzie jedynie w roli opozycyjnej szukać byli zmuszeni jakiegokolwiek politycznego dla siebie i dla kraju stanowiska. Te czasy ustały z manifestem wrześniowym i zmianą gabinetu, a przeto ironia nie ma żądła. Nowego stanowiska Galicyi centraliści nie widzą a raczej widzieć nie chcą, jak nie chcą uznać ważności wrześniowego manifestu. Nam się zdawało, że skoro kraj dziękuje i to jednomyślnie za uznane prawa i przyrzeczone stanowisko, dowodzi bardzo wyraźnie, że tego chce za co dziękuje. Adres nasz był dziękczynny. Galicya chciała, aby jej przyznano należny głos w monarchii, aby uznano jej prawa do swobodnego rozwoju, aby w zaspokojeniu swych potrzeb i interesów należyty miała udział, aby jej wolno było organizować swą społeczność na narodowem polu; słowem, chciała tego właśnie co jej manifest wrześniowy przyrzeka, i za niego Monarsze dziękowała. Z wdzięcznością widział kraj nasz, że myśl monarsza uwolniła go od owej ciągłej dotąd konieczności występywania negacyjnie, pochwycił pierwszą sposobność podniesienia głosu z afirmacyą; że zaś opozycya jego byłaby odpowiadała widokom centralistów, o tem wiedział dobrze, ale oglądać się na to nie miał przyczyny.

W tej także zmianie stanowiska Galicyi, w tem wyswobodzeniu jej od konieczności występowania w opozycyi, mają dostateczną odpowiedź centraliści na stawiane przez nich zapytanie: „gdzież byli Rusini podczas głosowania?“ Rusini byli obecni i jednomyślności w przyjęciu adresu nie zwichnęli. Jest to proste następstwo manifestu wrześniowego. Nie dopisali centralistom, bo porówno z Polakami chcą oni „owej swobodnej drogi autonomicznej,“ jaką im myśl cesarska wskazywała.

„Galicya jest reakcyjną.“ Zarzut ten albo ma znaczyć, że sejm przyjmując bez dyskusyi manifest wrześniowy, dowiódł, iż nie chce konstytucyi, albo jest śmiesznością. Nie rozumiemy jednak przez co dziękczynny adres za manifest miał dowodzić, że Galicya nie chce konstytucyi, skoro właśnie ów dokument konstytucyę zapewnia. Ale Galicya zna dobrze niebezpieczeństwo, jakie towarzyszy nierozważnym obronom konstytucyj oktrojowanych, nauczyło ją doświadczenie na czem się zwykle kończą podobne upory. Nieraz też z resztą oświadczała na jakie zawody, naraziły ją patenta lutowe. Chce więc konstytucyi Galicya, ale chce jej dla całej monarchii, konstytucyi, w którejby wszystkie kraje udział brały a nie jedynie niemieckie; chce konstytucyi opartej na prawach historycznych i autonomicznych wszystkich części monarchii, a nie na centralizacyi biórokracyą się posługującej; słowem chce konstytucyi rzeczywistej, a nie fikcyi konstytucyjnej, jaką była Rada państwa, chce w niej znaleźć formę rządu w interesie monarchii i każdego kraju a nie systemat na korzyść doktryny pseudoliberalnego i centralistycznego stronnictwa.

Nareszcie i tego pominąć nie można, że w owym rozdziale opinij sejmowych co do wrześniowego manifestu, upatrują centraliści więcej niż różnice polityczne, widzą kwestyę ras i nawet walką takowych grożą. I my także w owej opozycyi przeciw myśli cesarskiej, widzieliśmy więcej niż proste konstytucyjne zapasy. Wypowiedzieliśmy zaraz, że owe wnioski, na podstawie których mają niektóre sejmy nad manifestem dyskutować, więcej są w istocie swej niemieckie aniżeli austryackie, sięgają raczej Frankfurtu niż Wiednia, że są bardziej doktrynerskie aniżeli monarchiczne i cesarskie. Dlategoteż właśnie sejm galicyjski tak wyraźnie zaraz na pierwszem posiedzeniu odznaczył swoje wobec nich stanowisko. Oświadczył się stanowczo za koroną. Nie dziwi nas więc wcale, że tak bardzo dzienniki niemieckiego stronnictwa uraził. Lecz co się tyczy owej groźby, co się tyczy walki ras między sobą, istnieje ona moralnie i politycznie oddawna, i nie ma w tem nic nowego. Jest ona największą dla korony trudnością. Nie sądzimy zaś, aby o materyalnej walce niemieckie stronnictwo mówić chciało. Nie zapomniało zapewne wypadków wiedeńskich z października 1848 r. Smiało powiedzieć można, że gdyby wówczas korona była ze zwycięstwa swego korzystała według zasad w manifeście wrześniowym objawionych, byłaby sobie wiele oszczędziła twardych doświadczeń, a potęga i pomyślność państwa na nierównie świetniejszym byłaby stopniu, aniżeli jest dzisiaj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 listopada.

✝ Obecna chwila jest może najniewdzięczniejszą dla sprawozdawcy z obrad sejmowych. Pierwsze chwile mające coś uroczystego, chwile zebrań i otwarcia które mieszczą w sobie pewien charakter świetnéj zapowiedzi, już minęły — a chwile stanowcze rozstrzygania kwestyj, urzeczywistnienia tych zapowiedzi w dziełach już dokonywanych, jeszcze nie nadeszły.

Teraz odczytują się wnioski rządowe, sprawozdania i projekta wydziału, wysadzają się komisye specyalne mające opracowywać wnioski — słowem usuwają się pierwsze częstokroć saméj formy dotyczące trudności. Przeto loże i galerye rzadziéj napełnione, bodaj czy i dzienniki mniej ciekawie czytane. Lecz bo to nie we wzbudzaniu ciekawości właściwy cel zgromadzenia.

W kraju, który dotychczas nie mógł mieć rzetelnego samopoznania swoich potrzeb, który był dotychczas prawie zupełnie pozbawionym reprezentacyi mającej te potrzeby skonstatować w chwili, że tak powiemy, reorganizacyi podstaw społecznych, zadanie sejmu da się streścić w tych słowach: „jak najwięcej w jak najkrótszem czasie przeprowadzić“. Takie przynajmniej przeważa tutaj przekonanie. Czy słuszne? pytają niektórzy, dodając, że to co bywa najprędzej zrobionem nie zawsze jest najlepiej dokonanem, że pośpiech zarówno jak oszczędność powinny mieć pewne granice, bo jak zbytnia oszczędność powoduje częstokroć straty, tak zbytni pośpiech staje się może niekiedy zmarnowaniem właśnie czasu. Są to zapewne prawdy i wielkie ale je stósować nie można do dotychczasowych obrad.

Okazano bowiem dotychczas w jednej tylko kwestyi pośpiech to jest w kwestyi adresowej, a była to właśnie sprawa nagląca. Chodziło o to, aby jeden z pierwszych (podobno że był najpierwszy, adres galicyjski doszedł do tronu z wyrazem uczucia, że kraj nasz umie być wdzięcznym i zdolen jest poprzeć władzę w chwilach, kiedy ta jego potrzeby uwzględnia. Rozprawy i rozkładanie rzeczy możeby było wpłynęło na poprawienie samej redakcyi i stylu, ale mogła była także drażliwe poruszyć kwestye, wśród których ten wyraz jednolity całego sejmu byłby może nie zagrzązł ale opóźnił się z pewnością.

O ile zaś w politycznym objawie podobnych zajść wystrzegać się należy, o tyle w kwestyach specyalnych, w uchwałach zasadniczych dla tej obawy żadnego ustępstwa nie powinno się zrobić.

Rozdano na dzisiejszem posiedzeniu trzy wnioski rządowe: do urządzeń gmin, obszarów dworskich i reprezentacyi powiatowej; w najbliższym liście parę o nich uwag. Sekcye wzięły te wnioski pod rozpoznanie, i zapewne wybiorą z łona swego specyalne komisye. Przeto pośpiech nie od obrad sejmowych ale od prac komisyi zależeć będzie.

Projekt nowego regulaminu odczytany przez p. Smolkę wywołał zarzuty, że jest źle stylizowany, że w ogóle niepoprawną pisany polszczyzną. Usterki podobne rażą ucho i unikać wypada, aby z sejmu nie wychodziły prace i uchwały zepsutą napisane mową. Lecz znów kwestyi formy nie warto rozkładać jak to mówią na wiele półmisków i korektę redakcyi oddawać całemu zgromadzeniu, jak się za tem objawiły zdania.

Sprawdzania wyborów przyczyniają się, do uczynienia posiedzeń mniej zajmującemi. Jedna tylko jest w tym przedmiocie wyborów sprawa, którąby mogła niepotrzebne wzbudzić zajście. PP. Baum i Marszałkowicz jakkolwiek w skutek politycznych procesów stracili wraz z innymi kolegami mandaty, nie złożyli ich jednak. Dałoby to powód do protestu przeciwko nowym wyborom w ich miejsce zaszłym, protestu, który w obecnej chwili nie znalazłby, śmiało twierdzić możemy, w całej izbie echa; bo chociaż wszyscy uczuwają stratę tych nader pożytecznych i szacownych posłów, przecież po akcie amnestyi wiadomo, że kraj od łaski Monarszej, a nie od parlamentarnych zapasów spodziewa się zatarcia prawnych skutków procesów politycznych. Spodziewano się, że przypuszczenie, aby tę kwestyę podnoszono, jest nieuzasadnione, jednak o tem mówią i obawiają się, aby nie dało to powodu do niewczesnych jak utrzymują rekryminacyj.

Wiedeń 30 listopada.

S. W ostatnich dniach zdarzył się tu pewien lokalny wypadek, który atoli ze wszech miar zasługuje, aby o nim wspomnieć.

Gdy sejm dolno-austryacki uchwalił wysadzenie osobnego wydziału mającego się zająć wnioskiem br. Tintego w sprawie zawieszenia ustawy o reprezentacyi państwa, niektórzy członkowie sejmu, będący zarazem członkami rady gminnej miasta Wiednia, nieszczędzili zabiegów w tym celu, aby nakłonić radę gminną do zawotowania adresu dziękczynnego dla sejmu, adresu, który w gruncie nie byłby czem innem jak manifestacyą gminy wiedeńskiej na rzecz centralizacyi. Gorliwe usiłowania pp. Kurandy i Mühlfelda rozbiły się atoli, a rozbiły w sposób tak wybornie charakteryzujący usposobienie w Wiedniu, iż nie podobna pominąć tej sprawy milczeniem. Lewa strona w radzie gminnej postanowiła bowiem, iż na przypadek, gdyby na posiedzeniu rady wynurzył się wniosek o zawotowanie adresu dziękczynnego, wystąpić z wnioskiem kontr adresu wyrażającego jako konstytucya z lutego nie urzeczywistniła zasad liberalnych, jak nie zadowoliła i nie zadawalnia narodowości w Austryi, jako więc nie ma żadnej przyczyny, aby ujmować się za tą konstytucyą, tem więcej, iż takie postępowanie odwlekałoby pojednanie z Węgrami. Skoro zaś i skrajna lewica złożona z hyperkonserwatystów, składających cześć każdemu ministerstwu, nie bardzo okazywała się skłonną do wotowania adresu dziękczynnego, a bez nich zamierzona demonstracya bardzo niepocieszną stałaby się manifestacyą, przeto zaważywszy te wszystkie względy na szali, centralistyczny środek zaniechał swego zamiaru.

Dla należytego zrozumienia całej tej dość zawiłej sprawy, trzeba wiedzieć, iż lewica składa się wyłącznie z delegatów trzeciej kuryi wyborczej. Rada gminna bowiem wiedeńska składa się ze 120 członków, z których 40 należy do klasy najwyżej opodatkowanych, stanowiącej pierwszą kuryę wyborczą, 40 do klasy t. z. inteligencyi, składającej się z doktorów prawa i medycyny, profesorów i urzędników, stanowiących drugą kuryę wyborczą, wreszcie 40 wybieranych z kuryj mniej opodatkowanych. Ta kurya jest najliczniejszą, i do niej należy właściwa ludność wiedeńska. Reprezentanci tej większości naganili więc stanowczo postępowanie sejmu dolno-austryackiego. Co więcej, kilkunastu członków „skrajnej lewicy“ czyli właściwego stronnictwa demokratycznego, przesłało do niektórych dzienników wiedeńskich deklaracyę, w której oświadczają, iż „zastrzedz się muszą przeciw pogłosce, jakoby wszystkie frakcye rady gminnej godziły się na postawienie wniosku względem wystósowania adresu dziękczynnego do sejmu dolnej Austryi, ile że podpisani na deklaracyi członkowie rady gminnej o podpisaniu takiego wniosku też adresu nigdy nie myśleli,— nie myśleli wcale o pochwaleniu postępu, któryby w konsekwencyi swej doprowadzał do ponownego zawładnięcia tendencyj centralistycznych, w sierach rządowych na szczęście teraz już przecie wyplenionych, które w każdym wypadku okazały się przeciwnymi prawdziwej wolności, tendencyj, których powrót do władzy niewątpliwie stanąłby na przeszkodzie pojednaniu z Węgrami, tak niezbędnie w tej chwili potrzebnemu, tak dla politycznej i materyalnej pomyślności państwa w ogóle, jakoteż dla pomyślności miasta Wiednia w szczególe.“

Taką opinię w zachodzącym sporze konstytucyjnym wymarzyli rzeczywiści przedstawiciele ludności wiedeńskiej.

Wrocław 28 listopada.

† Jakie będzie stanowisko, jaki przebieg czynności przyszłego sejmu pruskiego? Pytanie to roztrząsa się już dziś w kółkach poselskich i na prywatnych zebraniach ludzi polityką się zajmujących; roztrząsa się i w dziennikach, chociaż tylko dorywczo i pobieżnie, jakby nie było jeszcze na czasie bliżej się nad nim zastanawiać. Rzeczywiście nikt nie jest w stanie dać na nie takiej odpowiedzi, którąby trafiła do ogólnego przekonania. Niewiadomo, jak się rząd względem sejmu postawi, a od tego i stanowisko sejmu względem rządu będzie zależało. Rząd nie będzie sobie zapewne zadawał zbyt wiele pracy z izbą poselską, której mandat kończy się w przyszłym roku, aby ją przyjaźniej dla siebie usposobił. Izba poselska nawzajem, już dla samej konsekwencyi, mimo panującego w większości liberalnej rozdwojenia, nie poda dobrowolnie ręki do zgody gabinetowi, z którym iść razem osądziła już w upłynionej sesyi za rzecz bezwzględnie niemożebną. Widząc bliski zgon przed sobą, dbać będzie mniej o załatwienie wewnętrznego konfliktu, co jest zadaniem przechodzącem jej moralną możność, niż o ocalenie

Część literacko-artystyczna.

O POTRZEBIE PISM CZASOWYCH

poświęconych wyłącznie

przyrodoznawstwu krajowemu,

tudzież

badaniom historycznym i starożytniczym.

(Ciąg dalszy).

Uprawa nauk przyrodniczych wiąże się także ściśle z postępem rolnictwa z leśnictwa. To dawno wiadomo. Więc niepopieranie tamtych nie może pozostać bez szkody dla tych.

Wreszcie wiadomości przyrodnicze rozpowszechniane w właściwy sposób nie pozostają bez korzystnego wpływu na ogólne uobyczajenie ludu. Czy u nas oszczędzają i ochraniają te zwierzęta, które Opatrzność jakby dlatego jedynie stworzyła, aby strzegły naszych pól, łąk, ogrodów i lasów, aby nam pomagały i zastępowały nas w najcięższych robotach? Owszem dziennie i wszędzie widzimy u nas zuchwałe prześladowanie i wytępianie najużyteczniejszych zwierząt, częstokroć w mniemaniu, że są szkodliwemi. Gdyby znajomość cudownej ekonomii zaprowadzonej przez Opatrzność w świecie zwierzęcym, była u nas więcej rozpowszechnioną, czyby bawiono się u nas tak bezładném polowaniem i rybołostwem po rzekach, jak to nieraz bywa, gdyż polowanie częstokroć nie ma rozsądnego celu ekonomicznego, ale ten tylko, aby zabić i wiele, wszystko jedno, czy czas po temu czy nie? Czyby na targach naszych było pełno ptasząt, które już dlatego samego, iż są jedną z głównych ozdób ogrodów i innych miejsc przechadzek, należałoby oszczędzać, nie mówiąc już nic o pożyteczności tych zwierząt w innych względach? Czyby rodzice, a poniekąd nauczyciele powinni dzieciom pozwalać lekkomyślnie dręczyć zwierzęta, mianowicie owady, dla zabawy i pozbywać się tym sposobem uczucia litości? Nie podobna nam tutaj pominąć trafnej uwagi prof. Dra H. M. Schmidta, wyrzeczonej w wybornej rozprawie jego o udzielaniu historyi naturalnej w gimnazyach umieszczonej w Czasopiśmie dla gimnazyów austryackich na rok 1857, str 451. Mówiąc o sposobie wykładania uczniom ornitologii powiada on: „*Przy tym oddziale szczególna nastręcza się zręczność do uczynienia tego, co wszędzie czynić należy tj. do nauczenia chłopców łagodnego i ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami i wpajania w nich, iż najmniejsza i najniepokaźniejsza istota jest tak samo stworzeniem bożém, jak i oni, i że jej nie jest obcą boleść fizyczna i psychiczna. Dzieci są częstokroć okrutne, ale zwykle tylko dla braku zastanowienia się, a zatem mianowicie tam, gdzie nieme zwierzę nie jest w stanie wydać zrozumiałego znaku boleści. Szkoła może tutaj więcej zdziałać, niż wszystkie stowarzyszenia przeciw dręczeniu zwierząt. I przy botanice można dziecko uczyć szanować przyrodę i nic zuchwale nie psuć i nie niszczyć.*“ Czybyśmy powinni widywać takie dręczęnie koni z obdartemi do krwi grzbietami, z pokaleczonemi nogami i bokami, z powybijanemi oczami, bitych najnielitościwiej nietylko batami, ale biczyskami i drągami, dręcznie, któremu się np. w Krakowie nad Wisłą, po drodze do kolei, na Kaźmierzu i byle gdzie indziej, we Lwowie przy zwożeniu piasku do miasta z Piaskowej-góry i w bardzo wielu innych miejscach można napatrzeć, albo raczej, na które trudno patrzeć, a jeszcze trudniej zrozumieć, jak takie barbarzyństwo może być u nas cierpianém? Dzikie obyczaje i gruba niewiadomość idą zawsze parą, a barbarzyńskiego obchodzenia się z zwierzętami przecież nikt nie zechce uważać za oznakę uobyczajenia ogółu. Wiadomo, że nigdzie nie tłuką tyle ptactwa w czasie przelotu, jak we Włoszech. Ale bardzo słuszna i trafna jest uwaga Tschudego: „*Jak szkodliwym być musi wpływ tego powszechnego i na wielką skalę prowadzonego dławienia ptaków, o tém przekonywamy się niebawem, przypatrzywszy się nieludzkiemu dręczeniu zwierząt, które we Włoszech wszędzie można napotkać, a obok niego kwitnącemu rozbójnictwu tego ludu.*“ (*Życie zwierząt w Alpach. Lipsk, 1861, str. 62*). To samo potwierdza Dr C. W. L. Gloger w niewielkiej wprawdzie, ale arcyszacownej broszurze: *Najpożyteczniejsi przyjaciele rolnictwa i leśnictwa między zwierzętami.* (*Berlin 1863*) na str. VI. Mówiąc o koniecznej potrzebie ochraniania pożytecznych ptaków, wzywa on rządy krajów ościennych, „*aby raz położyć koniec barbarzyństwu bez granic i trudnemu do uwierzenia, z jakiém niemal wszędzie w południowej Europie, a mianowicie we Włoszech z niewypowiedzianą szkodą mieszkańców środkowej i północnej Europy rok rocznie milionami zabijają na przelocie wszelakie użyteczne ptactwo dlatego jedynie, aby je zjadać, jak gdyby żadna ptaszyna nie była czém inném, jeno kąskiem wołowiny, i nie miała już żadnego innego w świecie przeznaczenia, jak być zjedzoną.*“

Lecz jakiż ma to wszystko związek z rozpowszechnianiem wiadomości przyrodniczych i żywszém zajmowaniem się niemi? Otoż, jeżeli nie inny, to przynajmniej ten, że za żywszém interesowaniem się stanów oświeceńszych jakąbądź nauką idzie jej popularne przedstawianie w pismach poświęconych rozrywce, tudzież ludowych, niemniej w prowadzenie jej w sposób właściwy do szkół ludowych, a to wpływa korzystnie na rozszerzenie widnokręgu umysłowego niższych warstw społeczeństwa. Przecież stąd, że dla ludzi pewnych zajęć nauka nie może być zadaniem życia, nie wynika bynajmniej, aby mieli pozostać w zupełnej nieznajomości tych tworów bożych, na które dziennie patrzą, z któremi się bezustannie stykają ale co gorsza, aby najbłędniejsze o nich wyobrażenia szły od pokolenia do pokolenia jako prawda święta. Jużcić jeżeli nauka jaka od oświeceńszych nie jest ceniona i popierana, trudno, aby jej promień przedarł się do niższych warstw społeczeństwa. Jedno złe pociąga za sobą drugie; złe, choćby ono było lub zdawało się małém lub mało znaczącém, staje się wielkiém, jeżeli jest powszechném.

Odpieramy atoli wręcz zarzut, jakobyśmy nie znali tego, albo za mało cenili to, co dotąd w przedmiocie fizyografii kraju u nas zdziałano. Owszem wysoko poważamy wszystkich, co z zamiłowaniem, a częstokroć z niemałem poświęceniem na tem polu u nas pracowali i pracują. Ale jak prawdopodobnie ci sami pisarze nie uważali przedmiotu zajęcia swego odnośnie do kraju naszego za wyczerpany pracami swemi, i jak oni niemi niekiedy dopiero pierwsze łamali lody i, torując następcom drogę, do dalszej zachęcali pracy, tak z drugiej strony niejeden możnaby przytoczyć przykład, iż ten i ów badacz przyrody u nas, poświęciwszy mienie, czas i zdrowie swemu przedmiotowi, tego przykrego doznał zawodu, iż książkę wydaną najczęściej własnym kosztem dlatego jedynie, aby owoc długoletniego nieraz mozołu nie przepadł dla kraju, ten tylko czytał, któremu ją autor przesłał w darze, a niekiedy i nie czytał; reszta nakładu zmarniała, chyba że autor miał tę przezorność wydać pracę swoją zarazem w obcym języku, albo tylko w nim, bo nieraz rzeczywiście łatwiej spotkać się z takiemi płodami piśmiennemi za granicą aniżeli u nas, łatwiej dowiedzieć się o nich z pism zagranicznych niż z krajowych.

Gdyby chciano utrzymywać, że uprawa nauk przyrodniczych nie może u nas liczyć tyle lubowników, ile ich ma w innych krajach, gdyż u nas nauk tych w gimnazyach dawniej (od 1818) wcale nie wykładano, a i teraz (od czasu reformy gimnazyów w państwie austryackiem) nie o tyle, aby to mogło znacznie podnieść ich rozwój, na to pozwolimy sobie odpowiedzieć, że np. w Niemczech po większej części nauki przyrodnicze w szkołach niższych i średnich nie są więcej uwzględnione, aniżeli u nas, a studya archeologiczne wcale nie, gdyż i tam łacina i greka uważana jest za szczyt umysłowego ukształcenia młodzieży. Nie szkoły zatem, ani zanadto ograniczone udzielanie w nich nauk przyrodniczych, mianowicie historyi naturalnej, są przyczyną, że te nauki dotąd w ogóle nie wiele obudziły zajęcia, za mało liczą lubowników, jakkolwiek z drugiej strony nie podobna pominąć milczeniem, iż od czasu, odkąd i u nas w szkołach udzielają się te nauki, szkoły rzeczywiście nie starały się obudzić w młodzieży wiele upodobania w tych naukach. A jednak żadna nauka nie rozciekawia młodocianego umysłu tak bardzo, jak historya naturalna, udzielana w sposób właściwy; żadna inna nauka prócz historyi powszechnej nie nastręcza nauczycielowi tyle zręczności do korzystnego wpływania na serca młodzieży szkolnej i rozwijania w niej szczerej, prawdziwej religijności, co nauka historyi naturalnej; żadne wreszcie inne przedmioty naukowe nie są w tak bliskim związku z potrzebami życia codziennego, jak nauki przyrodnicze. „*Nauczyciel historyi naturalnej*“, powiada prof. Schmidt w powyżej powołanej rozprawie na str. 351, „*co do udzielania przedmiotu swego znajduje się w tak korzystnem położeniu, jak rzadko który nauczyciel innego przedmiotu, a to wskutek wrodzonego młodzieży zamiłowania do przyrody w całej jej objętości. Niekiedy tylko jeograf lub historyk, rzadziej filolog, a jeszcze rzadziej matematyk, znajdzie umysły tak dla przedmiotu swego przystępne, jak nauczyciel historyi naturalnej*“. Żaden przedmiot naukowy, prócz historyi naturalnej, nie może nastręczyć młodzieży szkolnej zabawy, a to zabawy nietylko arcypożytecznej, ale i najniewinniejszej ze wszystkich, jaką jest zbieranie i zasuszanie roślin, zbieranie skamielin lub owadów, rozumie się żywych — a nigdy na szpilki, co prof. Schmidt na str. 447 namienionej rozprawy swojej surowo gani — nic już nie mówiąc o innych wcale niepoślednich korzyściach, któreby uczniowie z takiego zajęcia mogli odnosić, a temi są: ruch na świeżem powietrzu, ćwiczenie oka, rozpatrzenie się w okolicy. Od dawna już każde gimnazyum, każda szkoła realna powinna posiadać jak najzupełniejsze zbiory roślin, owadów, ślimaków, jaszczurek, wężów i żab z najbliższej okolicy w promieniu jednej do dwóch mil. Zbiory takie nastręczałyby zręczność do wyjaśnienia niejednego pytania w jeografii roślin i namienionych zwierząt. Tymczasem zamiast nie spuszczać z oka tego, co nas najbliżej otacza, wiele gimnazyów i szkół realnych woli za kilkanaście lub kilkadziesiąt reńskich lub talarów sprowadzić sobie zpoza granicy już gotowe zbiorki, że tak powiemy, toaletowe, i niemi opędzać biedę, aniżeli samodzielną pracą przyczyniać się do naukowego zbadania kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

własnego honoru, aby się polecić przyszłym ciałom wyborczym.

Budżet na rok przyszły, z którym zarazem spojona jest kwestya reorganizacyi armii, będzie naturalnie znowu głównym przedmiotem walki pomiędzy gabinetem a izbą poselską. Pomiędzy członkami izby nie masz, jak słychać, zgody, jak się w walce tej zachować. Dwie opinie stanęły naprzeciw siebie. Jedna radzi, aby wcale nie przystępować do obrad nad budżetem, rozrządzanym od roku do roku bez uwzględnienia zapadających uchwał izby; druga radzi, żeby obradować i uchwalić go z takiemi jak w latach przeszłych, mianowicie co do etatu wojennego, zastrzeżeniami, zostawiając rządowi odpowiedzialność za to co z niemi zrobi. Opinia ta trafia więcej niż pierwsza do ogólnego przekonania, uważa się za praktyczniejszą, utrzymuje w nieprzerwanej ciągłości prawo izby, odejmuje gabinetowi ważny argument do usprawiedliwienia się z samowolnego rozrządzania budżetem, i osłania izbę przeciw zarzutowi, jakoby w ogóle odmawiała rządowi prawa wybierania podatków. Jest bowiem rzeczą bardzo prawdopodobną, że w tej samej chwili, w którejby izba postanowiła nieobradować zgoła nad budżetem, rządby izbę rozwiązał i zamknął sejm. Być może, że rząd to i tak zrobi przy pierwszej lepszej sposobności, nie chcąc mieć dłużej do czynienia z izbą, z którą nie może trafić do ładu. Dogodniejszej jednak przyczyny od powyższej trudnoby mu było znaleźć.

W każdym razie przyszła sesya sejmowa nie długo trwać będzie. Prasa półurzędowa z góry to zapowiada. Gdyby tylko na tem się skończyło! Ale w obozie liberałów panuje obawa, że rząd nie poprzestanie na rozwiązaniu izby poselskiej, lecz przedsięweźmie inne jeszcze środki, aby sobie zapewnić większość w przyszłych wyborach. Jednym z takich środków byłaby zapewne zmiana prawa wyborczego. Pesymiści przypuszczają nawet możność zawieszenia na czas jakiś ustawy konstytucyjnej. Są to płonne obawy. Rząd nie potrzebuje się uciekać do nadzwyczajnych środków, aby zmienić dotychczasowe usposobienie opinii publicznej. Niezgoda panująca w obozie liberałów skuteczniej dla niego pracuje, i możnaby się założyć, że przyszła izba poselska będzie miała daleko przyjaźniejszą dla rządu fizyonomię. Wreszcie, gdyby rząd myślał o jakich zmianach ustawy konstytucyjnej lub o jej zawieszeniu, na cóżby był teraz właśnie uzupełniał organizacyą izby panów? Rząd dał sobie radę dotychczas bez jakiegokolwiek oktrojowania, da sobie radę i w przyszłym roku, chociaż wybory nie odpowiedzą jego oczekiwaniu. W kwestyach polityki niemieckiej nie będzie miał zapewne przyszłej izby przeciw sobie. Konflikt wewnętrzny skona na suchoty, a to tem prędzej, jeźli myśl redukcyi stojących armij, poruszona przez Cesarza Napoleona, przejdzie na pole rzeczywistości.

Prasa pruska zajmuje się pilnie sprawami wewnętrznej polityki austryackiej. Nie powiem, aby polityce tej była przychylną. Wolałaby Austryą widzieć w niemożności wyjścia zwycięzko z tej olbrzymiej próby całkowitego przeobrażenia swego politycznego jestestwa, aniżeli odrodzoną jego dokonaniem i wstępującą na nowo z podwojonemi siłami na stanowisko dawnego znaczenia swego w Niemczech i w Europie. Rezultat dzisiejszych politycznych usiłowań Austryi, jakkolwiek wypadnie, nie będzie bez wpływu na los środkowej Europy. Tem baczniejsze oko mają Prusy na bieg tych usiłowań.

Paryż 27 listopada.

Pisano wiele za granicą Francyi o przymierzu Prus z Austryą, czemu tu nie wierzono, i słusznie. Aż nadto dziś wiadomo, że hr. Bismark sprzeciwiał się z całéj siły pożyczce austryackiéj, że dla tego, przybywając do Paryża, udał się zaraz do Rotszylda i przepędził z nim pół dnia na wsi przed odjazdem. Rotszyld nie podjął się pożyczki z namowy hr. Bismarka, i chęci uwolnienia od podatku drogi lombardzkiéj, ale podjął się jéj rząd francuski, za pośrednictwem kantoru eskomptowego. Mówię rząd francuski, bo kantor o którym mowa, jest zakładem pół-rządowym, i pożyczkę austryacką zalecają wszystkie dzienniki rządowe. Zalecania dzienników są tak gorące, że stają się wyraźnie politycznemi. Mniemają, że pożyczka, na którą podpisy dziś się zaczynają, zostanie w jednym dniu rozebraną. Francya nie mogąc nic otrzymać od hr. Bismarka i oddzielić Prus od Rosyi, zwraca się ku Austryi. Sprowadza to już dobre następstwa. Amnestya dana Galicyi jest pięknym czynem Austryi a zapewne to tylko początek. Opierając się na Francyi i godząc z Włochami, Austrya może odegrać ważną rolę na północy i wschodzie, a co więcéj zmusi z czasem dwór poczdamski do odłączenia się od Rosyi. Prusy nie przyjdą do niczego w Księstwach Nadelbiańskich bez Francyi. Koła polityczne w Paryżu lękały się trochę posłania do Berlina lorda Granwila, ale obawa zniknęła. Lord ten nie jedzie do stolicy pruskiéj. Będzie tam posłany inny a mniéj znaczący dyplomata.

Rozbrojenie Francyi, które każdy inaczéj tłómaczy, rozbrojenie niewielkie, nie znajdzie naśladownictwa nietylko w Rosyi lecz Prusach jak to wyznaje *Kreuzzeitung*. P. Gladstone przychyla się do rozbrojenia Anglii, ale czysto-pozornego, chce bowiem, czego nigdy dotąd nie było, zaprowadzić rezerwę w armii angielskiéj. Cokolwiekbądź, p. Drouyn de Lhuys nie myśli wcale przesłać okólnika w interesie rozbrojenia całéj Europy. Okólnik ten byłby przyjęty przez dwory podobnie jak projekt kongresowy. Europa się nie rozbroi, ale czas drogi może być stracony z winy Prus i cywilizacya zachodnia może się ograniczyć na saméj wystawie przemysłowéj.

Rząd pruski wyznał otwarcie, iż dekorował jen. Berga za przytłumienie ruchu polskiego. Wzięto to tutaj za dowód, że w Paryżu mówiono hr. Bismarkowi o Polsce i że czy ten statysta czy jego dwór nie chciał przyjąć przymierza pod tym warunkiem, podobnie jak dawniéj Rosya. Dzisiejsze *Débaty* i *Siècle* bronią znowu praw Polski. Pierwsze szydzą z teoryi Emila de Girardina „Polska wolna w wolnéj Rosyi“ wykazując, że wszelkie zbliżenie się Polaków do Rosyi dzienniki moskiewskie uważają za podstęp zdradziecki; a *Siècle* wystawia jak dzienniki moskiewskie „pocą się z nienawiści do Polski“, jakich fałszów używają przeciw Polsce i z jakim cynizmem zarzut podpalaczów rozciągają nawet do komitetu francusko-polskiego. *Siècle* zapowiada, iż przyjdzie czas, że cała Europa wystąpi w obronie Polski.

Minister Rogier zgromił w grubych wyrazach p. Deschamps za jego broszurę zapowiadającą rozbiór Belgii. Jest w tem to tylko dobrego, że pokazało się, iż nie ma wcale tak zwanéj kwestyi belgijskiéj.

Minister Fould kusi się o zaprowadzenie oszczędności w budżecie i Cesarz przychyla się do jego planów. W tym celu Cesarz podpisał dekret przekształcający funkcyę poborców departamentowych. Poborcy przestaną być bankierami i staną się urzędnikami, łączącemi w sobie pobór i wypłatę i to bez pomocy banku. Zyska na tem skarb ze dwa miliony. Oszczędność na wojsku i marynarce dojdzie do 20 milionów. Sądzą, że p. Fould zmniejszy budżet na rok 1867 o 30 milionów i że będzie mógł przedstawić go Izbom w równowadze. Rząd trzyma dzienniki w rygorze. Prostuje często mylne wiadomości drogą *communiqué*. Ostrzeżenia zaś deje organom systematycznie nieprzyjaznym. Takie ostrzeżenie dostał uczony *Courrier du Dimancho* (orleanistowski), za artykuł p. Prevost Paradola. Zresztą spokój Francyi jest głęboki. Gotówki jest nawał i skorzystała dziś z tego pożyczka austryacka.

Z Rzymu przychodzą dobre wiadomości. Wojsko papieskie przytłumia szczerze i skutecznie bandytyzm. Zwraca na to uwagę *Constitutionnel* i wróży z takiego obrotu rzeczy pomyślne następstwa. Wiadomość o zawarciu nowéj pożyczki włoskiej jest pewna i ma być zrealizowaną téj zimy.

Tylko co umarł *Old Pam*, a zaraz demokracya angielska głowę podnosi. Nowy gabinet myśli przeprowadzić reformę wyborczą i w tym celu znosi się z p. Bright, kwakrem. Fenianizm obejmuje dziś całą Irlandyą. Należą do niego i stróże więźniów. Oni to ułatwili ucieczkę Stephensa.

Tysiąc zuawów jadących do Mexyku dopuściłe się zbrojnego nieposłuszeństwa na wyspie Martynice, z przyczyny odmówienia im pozwolenia udania się do miasta. Zginęło z ich strony i ze strony wojska kolonialnego kilkadziesiąt ludzi. Ten nieszczęśliwy wypadek sprawił tu wrażenie. Niechętni chcieliby go słączyć z szemraniem oficerów, którzy mają być oddalonymi ze służby, lecz niesłusznie. Armia francuska jest karną i przypadek zaszły na wyspie Martynice należy przypisać różnym okolicznościom, mianowicie brakowi wyższéj komendy. Zuawi o których mowa, zebrani z różnych pułków, jechali bez majora pod dowództwem kilku niższych oficerów.

W Mexyku nie zaszło nic nowego. Stany Zjednoczone zachowują neutralność i wstrzymują udawanie się ochotników juarystowskich do tego państwa. Wiadomość angielska, że prezydent Johnson posyła ambasadora do.... Rzeczypospolitéj mexykańskiej, zdaje się być mylną. To tylko jest pewna, że Maksymilian I wyjąwszy syna i wnuka Iturbida, których uznał za książąt cesarskich, wydalił z Mexyku resztę ich rodziny.

Bezsilne bo nieczynne względem Rosyi, Francya i Anglia pokazały przewagę względem Hiszpanii. Gabinet madrycki przyjął ich pośrednictwo w sprawie chilijskiej.

Dwór korzysta z pięknego czasu i częste odbywają się polowania w Compiègne. Ks. Napoleon jest obecnie z żoną w Brescii. Mówią dziś, że książę przybędzie do Compiègne i że pośle w swe miejsce swą żonę, jak przyjadą królestwo portugalscy.

Lwów. *Gazeta Narodowa* podaje następujące dokumenta:

Projekt Wydziału kraj. do Ustawy

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, dotyczącej *pokrycia kosztów na postawienie i utrzymanie zabudowań kościelnych i parochialnych w parafiach wyznania katolickiego, tudzież na sprawianie kościelnych aparatów, sprzętów i innych potrzeb.*

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, jak następuje:

§ 1. Koszta postawienia, utrzymania i najmu budynków kościelnych i parochialnych, jako też koszta na grunt pod nie, koszta na sprawianie i utrzymywanie kościelnych aparatów i sprzętów, tudzież na potrzeby bieżące z odprawianiem liturgii połączone, pokryte być winne przedewszystkiem z funduszu, na te cele specyalnie przeznaczonego, tudzież przez te osoby, które do tego obowiązane są mocą fundacyi, umowy, albo też z innego tytułu prawnego.

Tytuł zobowiązania stanowi o rodzaju i rozmiarze prestacyi.

§ 2. Jeżeli nie ma źródeł §. 1go wymienionych, lub jeżeli z takowych tylko część kosztów może być pokrytą, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty kosztów, użyty być ma naprzód rozporządzalny dochód dotychczasowego kościoła, a gdyby i z tego źródła koszta nie mogły być pokryte, wolno jest na cel wspomniany z zachowaniem istniejących przepisów o sprzedaży i obciążeniu dobra kościelnego, użyć majątku zakładowego kościoła, o ile takowy nie ma wskazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebnym do pokrycia innych, z dochodów majątku kościego opędzać się mających wydatków.

§ 3. Paroch jednak sam ponosi następujące koszta:

a) na postawienie i utrzymanie zabudowań potrzebnych do zagospodarowania gruntów dotacyjnych, jeżeli jego kongrua pokryta jest z dochodów probostwa, i o ile nie ma na ten cel źródeł w §. 1 wymienionych;

b) na reparacyę budynków mieszkalnych i gospodarczych, spowodowanych winą, niedbalstwem lub opieszałością parocha, jego domowników lub sług;

c) mniejsze wydatki na reperacyę i utrzymanie parochialnych budynków mieszkalnych i gospodarczych w dobrym stanie, jako to: na opłatę kominiarza, na wstawianie szyb, bielenie, naprawę pieców, drzwi, zamków, futryn i ram u okien, naprawę zwykłą dachu, wprawienie uszkodzonych części podłogi, utrzymanie ogrodzenia itp.;

d) wydatki na potrzeby bieżące, z odprawianiem liturgii połączone, jeżeli i o ile dochód z probostwa przewyższa kongruę, i nie ma na ten cel źródeł w § 1 wymienionych. O ile zaś wydatki pod *d*) wymienione nie są pokryte w sposób tamże wyrażony, otrzyma paroch na te wydatki ze źródeł w §§. 5 do 10 wymienionych, kwotę ryczałtową, która łącznie z pokryciem pod *d*) wskazanem, nie może rocznie przenosić kwoty 50 złr. w. a. dla jednego kościoła parafialnego, z przyłączonemi do niego kościołami filialnemi.

§ 4. Do wydatków budowniczych przy parochialnych zabudowaniach mieszkalnych i do gospodarstwa domowego potrzebnych, które sposobami w §§. 1, 2 i 3 wymienionemi nie mogą być pokryte, parochowie wtedy tylko winni się przyczyniać, jeżeli wykazany z ich probostwa dochód roczny sumę 500 złr. w. a. przenosi, a to w ten sposób, iż w miarę jak ten dochód wynosi włącznie do 600, 700, 800, 900, 1000, 1100, 1200, 1300 złr. w. a. lub więcej, parochowie ponoszą dziesiątą, dziewiątą, ósmą, siódmą, szóstą, piątą, czwartą, trzecią część lub połowę, nigdy zaś większej części wydatków, pozostających po potrąceniu kosztów na roboty piesze i ciągłe.

Obowiązek patrona do udzielenia zwrotnej zaliczki dla pokrycia tych wydatków znosi się.

§ 5. Patron kościoła, o ile specyalne tytuły prawne inaczej nie stanowią, ponosi jedną szóstą część wydatku, jaki po potrąceniu wpływów w §§ 1 — 4 wymienionych, i po strąceniu kosztów na roboty ciągłe i piesze niepokryty pozostanie.

§ 6. Posiadacz majątku, do którego przywiązane jest prawo patronatu, winien bez względu na wyznanie, do którego należy, wypełniać obowiązki, patronowi niniejszą ustawą nałożone.

Biskup jedynie z tego powodu, iż jakowe probostwo, niezawisłe od prezentacyi nadaje, nie może być pociąganym do powinności patrona.

§ 7. Duchowne korporacye winne przy wcielonych sobie parochiach, o ile mniejszego obowiązku nie udowodnią, ponosić połowę kosztów w §. 1. wymienionych, po strąceniu kosztów na roboty ciągłe i piesze.

§ 8. Kościoły filialne i zabudowania mieszkalne eksponowanych przy tychże duchownych, winni, jeżeli inne prawne z obowiązania nie istnieją, przy pomocy rozporządzalnego majątku kościelnego, ci budować, w których interesie te kościoły i zabudowania mieszkalne istnieć mają.

Okoliczność ta nie uwalnia ich wszakże, wyjąwszy osobną umowę, od obowiązku przyczyniania się do wydatków na kościół i budynki parochialne.

§ 9. Wydatki, niepokryte przez wpływy, oznaozone w §§. 1—7, ponoszą ci, którzy należą do obrządku dotyczącego, a to w miarę podatków stałych jakie w obrębie parafii opłacają.

Gminie wolno pokryć w całości lub części z funduszów własnych wydatki, pezypadające na jej członków.

§ 10. Skarb państwa, fundusz publiczny lub stowarzyszenie, mające własność nieruchomą w obrębie jednej parafi katolickiej, kontrybuje do wydatków tej parafii (§. 9.) w miarę podatków stałych, z tej własności opłacanych. Jeżeli zaś ta własność leży w obrębie kilku parafij katolickich (tego samego lub różnych obrządków), wtedy należy przy wymiarze kwoty, z którą ta własność do każdej z tych parafij ma konkurować, przyjąć za podstawę, jaka wyniknie ze stosunku ilości parafian każdej z tych parafij do liczby ogólnej parafij katolickich, w których obrębie wspomniona własność leży.

§ 11. Jeżeli ze służbą organisty lub diaka połączone jest wolne pomieszkanie, natenczas obowiązują co do postawienia i utrzymania tegóż przepisy niniejszej ustawy.

§ 12. Sprawy konkurencyjne załatwia komitet, złożony z pięciu członków.

Stałymi członkami tego komitetu są: paroch dotyczącego kościoła, i patron wykonywujący prawo prezentacyi parocha lub jego zastępca.

Resztę t. j. trzech,a jeżeli patron niewykonywuje prawa prezentacyi parocha, czterech członków wybierają na lat sześć, do wydatku kościoła konkurujący, a mianowicie:

a) Jeżeli do tych wydatków konkurują członkowie i uczestnicy tej gminy, którzy mają prawo wyboru w gminie.

b) W każdym innym wypadku wybierają członków komitetu wyborcy, wybrani w następujący sposób: każdy przełożony obszaru dworskiego którego właściciel nie jest patronem, lub jego zastępca wybiera jednego, a rownież jednego z każdej wybierają wskazani pod *a)* członkowie i uczestnicy tejże gminy. Jeżeli jednak liczba wybranych tym sposobem wyborców byłaby mniejszą niż sześć, wtedy przez każdego przełożonego obszaru dworskiego, i z każdej gminy wybranych będzie po dwóch lub trzech wyborców tak, żeby liczba ogólna tych wyborców najmniej sześć wynosiła.

Przy wyborze wyborców, jako też członków komitetu, rozstrzyga bezwzględna większość głosów, a wrazie gdyby ta większość przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie została osiągniętą, uważani będą za wybranych ci, którzy w drugiem głosowaniu największą otrzymali liczbę głosów; w razie równości głosow rozstrzyga los.

Członkowie komitetu pełnią swoje obowiązki bezpłatnie, tylko połączone z tą czynnością gotowe wydatki mają być zwrócone.

§ 13. Komitet jest dla spraw konkurencyi kościelnej organem uchwalającym i nadzorczym.

Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne; uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, i są dla konkurujących obowiązujące.

§ 14. Komitet wybiera zpośród siebie przewodniczącego, który jest jego organem wykonawczym. Przewodniczący układa preliminarz, składa rachunki i utrzymuje kasę zostającą pod jego zamknięciem i drugim kluczem jednego z członków komitetu. Każdemu konkurującemu wolno wglądać w sprawdzone rachunki

§ 15. Zażalenia przeciw rozporządzeniom komitetu, rozstrzyga Wydział obwodowy, a w ostatniej instancyi Wydział krajowy.

Co do terminu odwołania się, tudzież co do prawa rządu nadzorowania komitetu i rozwiązywania onegóż, obowiązują przepisy ustawy gminnej.

Władza polityczna ma także na żądanie komitetu i w miarę tego żądania objąć zwierzchne kierownictwo nad budowlami kościołów i budynków parochialnych.

§ 16. Przepisy, tyczące się przedmiotu tą ustawą objętego, znoszą się, o ile się nie zgadzają z niniejszą ustawą.

Projekt Wydziału kraj. do ustawy

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskim, *dotyczący patronatu szkół i pokrgcia kosztów na umieszczenie szkół ludowych.*

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskim rozporządzam, jak następuje:

§ 1. Patronat szkolny, o ile jedynie na ustawach się zasadza, ustaje z wszelkiemi doń przywiązanemi prawami i obowiązkami.

Patronaty szkolne zaś na innych tytułach zasadzającećsię, pozostają w swej mocy.

§ 2. Gdzie patronat szkolny ustaje (§ 1.), przechodzą na gminę prawa do tegóż przywiązane, mianowicie prawo prezentowania nauczyciela.

Gminom przysłuża także prawo co do szkół nowo założonych, o ile postanowienia aktów fundacyjnych inaczej nie stanowią, jak niemniej i co do takich szkół ludowych, gdzie prawo prezentowania nauczyciela dotąd nie istniało.

Prawo prezentowania nauczyciela podlega istniejącym w tym względzie postanowieniom.

Wszakże wszyscy o posadę ubiegający się i przepisaną kwalifikacyą opatrzeni, winni być poddani prezentującemu do wolnego wyboru, nie ograniczając go do tak zwanej terny.

§ 3. Obowiązek dostarczenia drzewa opałowego dla szkół ludowych, nałożony na byłe dominia li tylko ustawą, a rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15 grudnia 1848 nadal w swej mocy utrzymany (Dz. pr. P. i Rz. n. 28.) znosi się niniejszem, jak równie zniesionym zostaje w ogóle każdy inny ustawą nałożony obowiązek byłych dominiów, jako takich, dotyczący prestacyj na szkoły ludowe.

§ 4. Koszta budowy, utrzymania, najmu, urządzenia wewnętrznego i opalania budynków szkolnych, równie jak koszta budowy, utrzymania i najmu pomieszkań dla nauczycieli, niemniej koszta gruntów pod te wszystkie budynki, ponosić mają w miarę swych zobowiązań przedewszystkiem patronaty szkół, o ile takowe nadal istnieją (§ 1), fundusze miejscowe na ten cel przeznaczone, i osoby na mocy fundacyi albo z innego specyalnego tytułu prawnego do tego obowiązane.

§ 5. Jeżeli istniejące co do patronatu szkolnego specyalne tytuły prawne nie zawierają wyraźnego postanowienia względem rodzaju i miary prestacyi, albo jeżeli z tych tytułów prawnych powziąść tylko można, iż przyjęte zostały obowiązki ustawą nałożone w ogóle bez bliższego onych określenia, natenczas patron ponosić ma na przyszłość jedną czwartą część pokryć się mających kosztów, wyjąwszy, gdyby udowodnił, iż do mniejszej prestacyi jest obowiązany.

§ 6. Jeżeli wspomnione w § 4. wydatki nie są pokryte z wymienionych tamże źródeł, natenczas zastósowane być mają następujące postanowienia.

§ 7. Wydatki na szkołę ludową, urządzoną według przepisów, ponosi gmina miejscowa w swojej, a obszar dworski w swojej szkole.

§ 8. Koszta szkół normalnych we Lwowie i w Krakowie, tudzież koszta szkół głównych, z któremi połączone są lub będą zakłady do wykształcenia nauczycieli, ponosić ma fundusz szkół normalnych w tym samym stosunku jak dotąd. Gminy miejscowe przyczyniają się do pokrycia tych kosztów tylko w miarę określonego w § 7. obowiązku utrzymywania szkoły ludowej według przepisów urządzonej.

§ 9. Jeżeli do pewnej szkoły ludowej dwie lub kilka gmin, dwa lub kilka obszarów dworskich, albo część tychże, albo też jedna lub kilka gmin i jeden lub kilka obszarów dworskich lub części tychże należy, natenczas, wyjąwszy inną ugodę, ponoszą one wydatek na szkołę wspólnie, a to w stosunku zamieszkałej w nich ludności.

§ 10. Wydatki szkolne, które gmina miejscowa ponosić ma, zazwyczaj pokryte będą w ten sam sposób, jak inne potrzeby gminne.

Jeżeli zaś istnieją osobne szkoły dla różnych wyznań, a gmina nie uchwali, ażeby wszystkie te szkoły utrzymywane były zarówno z wspólnych środków gminy, natenczas wydatki na każdą z tych szkół, jeżeli nie stanie inna ugoda, rozłożone będą tylko na członków gminy tego wyznania, dla którego szkoła istnieje.

§ 11. Do załatwienia spraw konkurencyjnych, jako też do wykonywania prawa prezentacyi (§ 2.), utworzony ma być komitet z pięciu członków.

Stałymi członkami tego komitetu są: Paroch miejscowy tego obrządku, którego konsystorz wykonywuje nadzór nad szkołą, i patron szkoły lub jego zastępca.

Resztę, to jest trzech, a jeżeli prawo prezentowania nauczyciela jest przy gminie, czterech członków wybierają:

a) Jeżeli do tych wydatków konkuruje tylko jedna gmina, ci członkowie tej gminy, którzy mają prawo wyboru w gminie;

b) w każdym innym wypadku przełożeni obszarów dworskich i gmin.

Przy wyborze rozstrzyga bezwzględna większość głosów, a w razie gdyby ta większość przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie została osiągniętą, uważani będą za wybranych ci, którzy w drugiem głosowaniu największą liczbę głosów otrzymali; w razie równości głosów rozstrzyga los.

Członkowie komitetu pełnią swoje obowiązki bezpłatnie, tylko połączone z tą czynnością gotowe wydatki mają im być zwrócone.

§ 12. Komitet jest organem uchwalającym i nadzorującym w sprawach tyczących się konkurencyi szkolnej.

Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne. Uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, i są dla interesowanych gmin i obszarów dworskich obowiązującemi.

§. 13. Komitet wybiera z pośród siebie przewodniczącego, jako organ wykonawczy.

Przewodniczący sporządza preliminarz, składa rachunki i utrzymuje kasę, do której drugi klucz zostaje w ręku jednego z członków komitetu.

Każdemu członkowi gminy i każdemu właścicielowi obszaru dworskiego wolno jest przeglądać sprawdzone rachunki.

§ 14. Zażalenia przeciw rozporządzeniom komitetu rozstrzyga wydział obwodowy, a w ostatniej instancyi wydział krajowy.

Co do terminu odwołania się, równie jak co do prawa rządu nadzorowania komitetu i rozwiązywania onego, obowiązują dotyczące przepisy ustawy gminnej.

§ 15. Przepisy politycznej ustawy gminnej, o ile się nie zgadzają z niniejszą ustawą, znoszą się.

Projekt Wydziału krajowego do ustawy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem, dotyczącej zabezpieczenia od ognia budynków szkolnych.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem rozporządzam, jak następuje:

§ 1. Wszystkie budynki szkół ludowych, jak niemniej zabudowania na wolne pomieszkanie nauczycieli przeznaczone, winne być nieprzerwane, zabezpieczone od ognia w zakładach na ten cel przeznaczonych.

§ 2. Koszta zabezpieczenia tego należą do kosztów utrzymania, i do nich stosują się przepisy ustawy o konkurencyi szkolnej.

§ 3. Uzyskane z zakładu asekuracyjnego wynagrodzenie stanowi pierwszy fundusz odbudowania, a tylko nie pokryta tym funduszem reszta kosztów zabudowania, ma być ściągnięta ze źródeł wymienionych w ustawie o konkurencyi szkolnej. (*Dok. jutro.*)

Wiedeń 30 listopada. Przed kilku dniami doniosła była dawna *Presse*, iż obok rozporządzenia cesarskiego znoszącego rewizyę paszportową istnieje tajemna dla władz granicznych instrukcya, która zaleca im szczególną baczność na osoby politycznie skompromitowane. W tej sprawie zabiera dziś głos *Wiener Abendpost*. Organ półurzędowy przyznaje, iż istnieje instrukcya tajna dla władz pogranicznych, lecz zmienia jej cel i przeznaczenie. Urzędom granicznym przyznano wprawdzie prawo żądania legitymacyj w wypadkach nagłych od osób przejeżdżających, lecz tylko wtedy, skoro na owych osobach cięży podejrzenie popełnienia jakiejś zbrodni, lub skoro osoby takowe uznane są za szkodliwe dla społeczeństwa. Aby urzędy graniczne w wykonaniu tego prawa nie kierowały się dowolnością, niezbędnem było wydanie odpowiedniej instrukcyi. Taki też cel, a nie przepisywany jej przez *Presse*, ma instrukcya, którą opatrzono urzędy graniczne.

Zapisując to oświadczenie półurzędowego organu, widzimy w zaparciu się politycznej kontroli nad osobami politycznie skompromitowanemi dowód prawdziwie liberalnego usposobienia ministerstwa, które chce wyswobodzić państwo z policyjnych pieluch, pozostałości po p. Schmerlingu. Jest w tem oświadczenie i uznanie błędów przeszłości które pobłażliwość w ocenianiu karygodności winy zaleca, a zarazem garnie ono ku rządowi te indywidualności, które odpychał zawsze system szmerlingowski, niezapominający nigdy ich grzechu pierworodnego przeszłości poszlakowanej.

— We wtorek hr. Nostitz uzasadniać miał swój wniosek uczyniony w sejmie czeskim względem wystósowania adresu do N. Pana za wydanie patentu wrześniowego. Według regulaminu obowiązującego w sejmie czeskim, przy pierwszym odczycie tylko wnioskodawca może uzasadniać swoj wniosek, który następnie wprost odrzuconym lub też komisyi do zbadania przekazanym zostaje. Lubo więc nie można się było spodziewać dyskusyi, atoli głosowanie samo nad wnioskiem Nostitza miało już wielkie znaczenie, gdyż przesądzało o przyjęciu lub odrzuceniu wniosku Herbsta równobrzmiącego z innemi wnioskami, które stronnictwo centralistyczne w przedmiocie wpływu patentu wrześniowego na pomyślność krajów koronnych uczyniło w sejmach krajowych. Dla tego posłowie w sejmie czeskim stawili się bardzo licznie, ile że stronnictwa w przewidywaniu ważności tego pierwszego głosowania w przedmiocie kwestyi konstytucyjnej, nieobecnych, telegrafem do stawienia się zawezwały. Stronnictwo Clama (feudalne) liczyło już w swym składzie trzech nowych członków sejmu czeskiego, to jest książąt Schwarzenberga i Lobkowitza, tudzież hr. Harracha.

Hr. Nostiz uzasadniał swój wniosek mniej więcej, jak następuje:

Manifest cesarski z 20go września tchnie największem zaufaniem Monarchy do swych ludów. Reprezentacya królestwa czeskiego nie powinna tych słów monarszych pozostawić bez odpowiedzi. Nikt nie zaprzeczy, iż ciężką i długą jest droga, którą N. Pan w manifeście wskazał, jako wiodąca do trwałego ukonstytuowania Cesarstwa, a zarazem zadowolenia uzasadnionych a z jednością monarchii zgodnych życzeń i praw poszczególnych królestw i krajów. Atoli w życiu państwa, gdy idzie o dobro wieków, cóż znaczy praca dni i miesięcy? Pewni pomyślnego skutku wstąpić możemy na tę drogę. Na słowa zaufania Monarchy wyrzeczone do nas w manifeście wrześniowym odpowiedzmy słowami niewzruszonego przywiązania, na zawezwanie do popierania zamysłów korony, słowami zapewniającemi o najlojalniejszem i najsilniejszem poparciu przez ludy monarchii.

Co do trybu traktowania swego wniosku, zalecał hr. Nostitz wybranie 9 członków do komisyi, to jest po trzech z każdej kuryi. Izba zgodziwszy się na taki tryb traktowania wniosku po skończeniu posiedzenia przystąpiło do wyboru członków wydziału. Wybranymi zostali hrabiowie Nostitz, Clam-Martinitz i Leon Thun, pp. Hasner, Brinz, Herbst, Rieger, Palacki i Sladkowski. Trzej pierwsi i trzej ostatni reprezentują w wydziale stronnictwo feudalne w dwóch swych głównych odcieniach feudalnem i narodowem, trzej pośredni tak zwane stronnictwo konstytucyjne, recte centralizacyę.

Rezultat ten głosowania dobrze tuszyć każe o następnych uchwałach sejmu czeskiego: srodze pomylili się centraliści w swych rachubach, licząc na sukurs z Pragi.

Dodajemy tu, iż urzędowa *Prager Ztg* donosząc o wniosku Herbsta z niemałem zgorszeniem spostrzega, iż nosi ów wniosek i podpisy niektórych urzędników. „Zapoznają oni — słowa są *Prager Ztg* — intencye rządu, dążące do zadowolenia ludów, do szczęśliwego rozwiązania kwestyi konstytucyjnej.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia. *Posiedzenia Komisyi fizyograficznej c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego odbyte 22 i 29 listopada b. r.*

Liczbę korespondentów Komisyi pomnożyli przystąpieniem do jej prac: 1) p. A Dziopiński, dyrektor szkoły głównej w Żywcu, 2) X. Dr W. Grzegorzek, proboszcz w Podegrodziu, 3) X. Fr. Habeni w Tarnopolu, 4) p. E. Hückel, prof. gimn. w Drohobyczy, 5) p. I. Kloska, aptekarz i burmistrz w Żywcu, 6) p. Kriiż, Dr med. fizyk bocheński, 7) p. I. Szalay, właściciel Szczawnicy, 8) X. G. Zipser, proboszcz w Gelsendorf w Stryjskiem.

X. Grzegorzek nadesłał spostrzeżenia meteorologiczne z r. 1864, X. Habeni niektóre kopaliny zpod Tarnopola, p. Kloska i Szalay oświadczyli się z gotowością urządzenia stacyj stałych dostrzeżeń meteorologicznych w Żywcu i Szczawnicy, p. Dr Kriiż nadeszle dostrzeżenia meteorologiczne czynione przez niego w Żywcu, Jaśle, Złoczowie i Bochni, X. Zipser upoważnił Komisyą do odebrania ze zbiorów Dra Herbicha zbioru 630 gatunków roślin ze Stryjskiego przesłanych ś. p. Herbichowi do oznaczenia, p. A. Szumański, urzędnik arcyksiążęcy, nadesłał zapiski meteorologiczne z kilku lat, p. St. Pietruski spis ptaków galicyjskich, p. Ł. Zgórek słój ryb z Wisły zpod Czernichowa, kilka płazów, między któremi nieznany dotąd w tych stronach gniewosz czyli karczak (*Corronella laevis*), i nieco owadów, p. A. Graczyński, prof. gimn. w Krakowie, zbiór owadów koło Bochni

i Jawornika zbieranych, między niemi kilka ważnych pod względem rozmieszczenia jeograficznego (np. *Carabus intricatus, Elater elegantulus, Molorchus major* i inne), p. Żegestowski, mag. farm. słój ryb z rzeszowskiego, p. Franciszek Popiel z Jamnicy w sandomierskiej puszczy wielce sprzyjający zadaniu Komisyi fizyograficznej, żmiję czarnuchę (*Pelias praester*), spostrzeganą także przez Pietruskiego w Podhorcach i koszatkę (*Myoxus glis*). Dary zoologiczne nadesłano na ręce Dra Nowińskiego prof. uniw. Jagiell.

Za nie, tudzież za dostrzeżenia meteorologiczne składa Komisya dawcom niniejszem powinne podziękowanie, zarówno też WP. Schowalowi, c. k. naczelnikowi nowotarskiemu, i p. Kaczmarczykowi, urzędnikowi powiatowemu tamże, za energiczne popieranie usiłowań Komisyi w sprawie ochraniania kóz i świstaków w Tatrach.

— Dzień 30ty listopada mimo ciągle przyciągających od zachodu chmur, był jednak w ogóle piękny i ciepły. Termometr doszedł do + 6°,2 od + 0°,6. Barometr ciągle się wznosi; rano o 6ej 1go grudnia stał on na 330''',56, ciepła było — 0°,6 R. Wiatr przeważnie zachodni, cichy, przeszedł rano dnia 1go grudnia na północno-wschodni.

— W sobotę dnia 2go grudnia, Sgo Chryzologa i Sgo Bibia.

TEATR. We czwartek przedstawiono dramat pięcioaktowy, oryginalnie napisany przez Wacława Szymanowskiego pod tytułem: *Michał Sędziwój.*

Utwór ten grano już dawniej za dyrekcyi p. Pfeifra, dla tego też nie będziemy wdawać się w szczegółowy jego rozbiór. Nadmienimy tylko, że brak mu wewnętrznej jedności i naturalnego umotywowania tego co się dzieje. Charaktery są po większej części nijakie, a i wybitniejsze pomiędzy niemi popycha urojenie, a nie poważne zagadnienie lub cel życia; gonienie bowiem za kamieniem mądrości i sztuką robienia złota, którą u p. Szymanowskiego odkrył nawet alchemik Seton, czemże się wyda w oczach widzów dzisiejszych? Trzech aktów było potrzeba, nim autor doprowadził do kolizyi; ale i tak wywołał ją sztucznie, bo z rozkazu jego narzuca umierający Seton mędrzec, który tylko duchem żył a o wszystko co ziemskie nie dbał, Sędziwojowi najprzywiązańszemu uczniowi swemu własną żonę, nie spytawszy się go poprzednio, czy też przypadkiem nie uwikłał już gdzie serca w jakie amory. Snać mistrz był tego zdania, że uczeń kochać się nie powinien, żeby na przypadek śmierci nauczyciela gotów był zaślubić nauczycielową. Sędziwój wahał się wprawdzie jakiś czas, bo mu żal było Jadwigi, którą kochał, ale ostatecznie przysiągł, że zaślubi przyszłą wdowę po swym mistrzu; być może z obawy, aby mu mistrz nie odebrał kamienia mądrości, który z zanadrza wydobywszy wręczył mu był jako złociste cacko wobec widzów.

Za taką nagrodę nie żal już było wyrzec się pierwszej kochanki, a zamrużywszy oczy stanąć przed ołtarzem z panią mistrzową. Pokazuje się, że Seton był praktyczniejszym od Sokratesa mędrcem, bo ten żadnemu z uczniów nie zaproponował swojej Ksantypy, może tylko dla tego, że nie przypisywał żadnemu tyle filozoficznego usposobienia lie sam miał. Zresztą chociaż raz stworzył tę sztuczną kolizyą autor, to dalej nie rozwinął jej następstw; kazał się wprawdzie struć pani Sędziwojowej, *prime voto* Setonowej, ale oprócz tego co sama nam powiedziała pokazawszy się raz na scenie, aby zrobić wyrzut mężowi, że jej nie kocha, nigdzie nie widzimy, co ją skłoniło do tego tak stanowczego kroku. Rozwiązanie sprowadza „Deus ex machina", poselstwo z Polski do Niemiec przybyłe.

Przy takiej sztuczności, a braku naturalnego rozwoju i żywych charakterów nie wielkie skutki mogły odnieść usiłowania grających. P. Bendna trzymał się, ile było można, w głównej roli Sędziwoja; nie potrzebnie tylko odrazu zaczął mówić głosem zniżonym, grobowym, bo do powagi uczonego niekoniecznie potrzeba tej cechy zewnętrznej. P. Rapacki jako Seton dobrze ucharakteryzowany pięknie deklamował ustępy w kilku scenach, w których występował. Pani Modrzejowska i p. Hoffmanówna nadto nijakie miały role, aby je nawet grą jako tako mogły były podnieść; bo w ogóle nie było co grać. P. Deryng jako Sędzimir dobrze się wywiązał z małej roli; pp. Hennig i Wolski ożywili swe nie wielkie rolki. O reszcie ról dodamy tylko, iż p. Raszowski jako hr. Ulrych czasami nadto patetycznie deklamował, a p. Janowski jako kat przesadził w ucharakteryzowaniu się. Zapewne dla utrzymania harmonii z ubiorem wdział rudą perukę i poczerwinił sobie twarz; zapewne odbijało to w owej odrazającej scenie, w której kat występuje ze swym pomocnikiem, a parter obsypał oklaskami p. Janowskiego po akcie, wszelako my musimy odesłać go do rozdziału „Prowincyonalizm" w „Uwagach o teatrze krakowskim" Hilarego Meciszewskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa głodowa w Galicyi.

I.

Sejm wyznaczył wydział osobny do obmyślenia środków przeciw nędzy, jawiącej się w kraju i grożącej zwłaszcza na wschodniem podgórzu naszem pomorem głodowym.

Członkowie tego wydziału ciężkie przyjęli brzemię; tem większa zasługa, jeżeli je dźwigną—

Bieda w kraju powszechna, a lubo niedostatek zboża chlebnego w kraju naszym niestety często się powtarza, — nazbyt często, ażeby jako niespodziewane, nieprzewidziane zjawisko niemęzką trwogą mógł nas przerażać; to przecie niepodobna sobie zataić, że położenie kraju przykrzejsze, — powiedzmy otwarcie, groźniejsze jest w tym roku, niż kiedykolwiek było w bieżącem stóleciu. Głównym powodem niedostatku w kraju bywa zwykle *nieurodzaj*, ale ten *sam przez się* nigdy prawie nie staje się groźnym, bo wszędzie i zawsze bywa pospolitem zjawiskiem i niemal peryodycznie w pewnych ustępach czasu powraca jakoby koleją naturalnego porządku. U nas nieuznano niestety dotąd potrzeby statystyki rolniczej, niespisywano regularnie spostrzeżeń o wypadkach żniw i cenach zbożowych,—ale we Francyi n. p., gdzie spostrzeżenia takie pilnie zaznaczano, zauważano, że nieurodzaj regularnie co dziesięć lat powraca. W Anglii w dwudziestu latach trzy dobre żniwa bywają.

W przeszłem stóleciu każdy nieurodzaj dotkliwsze skutki wywierał,—a nierzadko posadą państw do głębi wstrząsał, — teraz odkąd Ameryka północna z wielkiem bogactwem swych dziewiczych plonów zjawiła się na zbożowym targu Europy, a drogi bite i koleje żelazne ułatwiając komunikacyę, najodleglejsze kraje wzajem pozbliżały, niebezpieczeństwo głodowego pomoru o wiele się zmniejszyło. Zważmy nadto, że wpływy klimatyczne a mianowicie zmiany powietrzni, jeżli nie wyłącznie, to przeważnie o urodzaju zboża stanowią. Zatém idzie, że nigdy nie może być nieurodzaj *powszechnym* równocześnie, stwierdziły bowiem badania meteorologów, że cały północny zachód Europy co do stanu pogody zupełnie zgodne przedstawia zjawiska, a zatem zawsze prawie podobne są tam urodzaje, gdy przeciwnie Rosya zwłaszcza środkowa i południowa, Podole nasze i Ameryka północna jakoby odrębne i wcale odmienne tworzą światy — odmienny też zwykle u nich bywa żniw rezultat. Pospolicie też gdy północno-zachodnią część Europy dotknie nieurodzaj, Rosya i Ameryka chlebem ją zasilają. Tak było w trzech odległych od siebie,—a w przeciągu całego wieku najsroższych latach głodowego pomoru: 1771—1817 — 1847.

Otóż położenie nasze w tegorocznym niedostatku już przeto groźniejszem się staje, i wcale wyjątkowym go czyni, że na tę pomoc niestety—liczyć nie możemy.—Chociaż bowiem Ameryka półn. nie zły ma urodzaj, to przecie gdy kilkoletnia wojna dawne zapasy wyczerpała a poczęści zniszczyła, a rozpuszczeni wojownicy właśnie w tym czasie do domu wrócili, plon tegoroczny nadzwyczajnie zdrożony, zaledwie potrzebie własnej konsumcyi wydoła. — Anglia tedy niemogąc potrzeby swojej pokryć jak zwykle ziarnem Stanów zjednoczonych, szukając niedoboru w Niemczech i w Polsce, napierać będzie na targi nasze, a przeto pośrednio utrudni nam wyjątkowe w tym roku położenie nasze;—w Rosyi zaś południowej w tym dziwnie anormalnym roku równie jak u nas, niezwykła posucha zawiodła nadzieje rolnika.

Drugą też cechą, tegoroczną klęskę znamionującą jest właśnie to, że ją spowodowała posucha. Pospolicie bowiem za mało zwracamy uwagi na różnicę skutków nieurodzaju z posuchy a słoty— a wszakże są one tak ważne, że historycy opisując klęski częstych nieurodzajów w pierwszej połowie zeszłego stólecia, podnoszą ten szczegół jako osobliwszą w nieszczęściu łaskę niebios, że wszystkie one nieurodzaje były skutkiem słoty.

Słota bowiem psuje pospolicie dorodność ziarna, które też porośnięte i zatęchłe chleb daje nie zdrowy, ale nieuszczupla nazbyt mnogości plonu, a tylko zbiór jego utrudnia; mniej też szkodliwe niż posucha wpływa słota na urodzaj roślin okopowych; a że w słotne lata nie braknie zwykle trawy i słomy, więc też ziemianin choć bydła nie traci. Liche jest wszystko, ale *jest* przecie; chorują ludzie i zwierzęta ze złej karmy, ale głodem nie mrą! Podrzędny to wreszcie wzgląd, ale go przecie pominąć nie chcemy, że najdogodniejsze a najtańsze drogi handlowe—r z e k i, w lata słotne „dobrą wodą" spławne, ułatwiają dowóz ziarna i paszy z krajów i okolic klęską niedotkniętych.

Wszystko przeciwnie, gdy p o s u c h a zmarni pracę rolnika! Od r. 1776 aż po rok 1811 wszystkie prawie lata nieurodzaju zrządziła posucha;— znamieniem też klęski lat onych był niedostatek pożywienia,—pomór głodowy szerzył zniszczenie, a wiemy, do jakiego szału dochodziło w onym czasie rozpasanie namiętności, rozpaczą głodu prężonych!

Od roku 1813 aż po rok 1857 lata były znowu przeważnie mokre, a dopiero od ośmiu lat stopniowo zaczęła wzmagać się znowu mniej więcej szkodliwa posucha, która w bieżącym roku zwiodła na kraj nasz całą grozę nędzy.

Trzecią cechą, wybitnie rok bieżący wyróżniającą jest niezwykły stan powietrzni, szczególne, dawno nie uważane zjawisko! Obok posuchy nadzwyczajnej, brak ciepła; niezwykle rzadkie burze i grzmoty, więc uderzający brak elektryczności tyle zbawiennej dla zdrowia, a tyle potrzebnej dla życia wszelkich organizmów; a w szczególności i właśnie w skutku tego brak niemal zupełny w powietrzu owego tajemniczego żywiołu „O z o n" zwanego, nieodstępnego burz i grzmotów towarzysza, a tak dobroczynnego, niezbędnego czynnika w rozwoju życia roślin zarówno jak zwierząt. Temu to anormalnemu zjawisku przypisują badacze przyrody przeważnie powstanie zarazy na ludzi i bydło i niedorodność roślin pożywnych.

Tym tylko sposobem wyjaśnić można ten uderzający w nieurodzaju tegorocznym objaw, że kiedy posucha sama przez się zwykle tylko mnogość plonu uszczupla, ale dorodności ziarna nie razi, w tym roku mamy i mało ziarna i niedorodne, więc podwójny niedobór.

W szczególności wreście klęska kraju naszego tem przeto staje się cięższą, że ziemia *przemyska*, jedna z najbogatszych w kraju naszym, nieurodzajem w roku bieżącym dotkniętą została po ciężkiej w roku zeszłym słocie i powodzi, a przeto z podwójnej klęski już prawie podźwignąć się nie łatwo jej przyjdzie;—że wrzeszcie od wojny krymskiej wyczerpane zapasy naszego błogosławionego Podola; że tedy Podole, które we wszystkich dotąd wypadkach nieurodzaju i głodu w Galicyi, bądź świeżym plonem, bądź nagromadzonym z dawnych lat zapasem swojem spieszyło w pomoc mniej żyznym okolicom kraju, że właśnie to Podole dziś najdotkliwiej w skutek posuchy samo dotknięte zostało nieurodzajem, a nasze szczupłe na zachodzie zbiory wywdzięczyć mu od wieków doświadczanej bratniej szczodroty nie mogą.

Przeciętne ceny zbożowe na targach galicyjskich z miesiąca października, (w wal. aust. za korzec).

	pszenica	żyto	jęczm.	owies
w pasie nadgranicznym wschodnio-północnym:				
Zaleszczyki	7.00	5.50	4.00	2.20
Mielnica	7.10	6.37	4.86	3.00
Czortków	7.00	6.30	4.05	2.34
Husiatyn	7.00	6.00	4.00	2.40
Kopyczyńce	7.20	5.60	3.60	2.40
Budzanów	7.00	5.70	4.00	2.50
Trembowla	6.96	5.10	3.50	2.40
Tarnopól	6.90	5.00	3.65	1.80
Założce	7.12	5.20	3.74	1.90
Zborów	6.60	4.50	3.00	1.80
Złoczów	7.34	5.56	3.56	1.88
Busk	7.00	4.80	4.20	3.00
Kamionka	7.20	5.20	4.00	2.00
Radziechów	6.40	4.20	2.80	2.00
Łopatyn	6.90	5.20	4.00	1.85
Kolbuszowa	6.00	4.00	3.21	1.70
Głogów	6.40	4.64	3.60	2.40
Dąbrowa	6.21	4.20	3.20	2.00
Żabno	6.50	4.35	3.15	2.10
Baran	6.60	5.10	3.63	2.20
Chrzanów	7.00	4.20	3.82	2.28
w pasie podgórskim zachodnio-południowym:				
Kutty	7.00	5.78	4.68	2.66
Nadwórna	7.60	5.60	4.20	2.70
Bohorodczany	8.00	6.00	4.40	2.40
Stanisławów	7.88	6.00	4.50	2.70
Wojniłów	6.50	4.90	4.40	2.20
Kałusz	7.00	6.00	5.40	3.00
Rożniatów	7.00	6.00	5.00	2.20
Dolina	7.00	5.60	3.90	2.40
Bolechów	8.40	5.60	4.00	2.80
Żurawno	7.64	5.60	3.80	2.00
Skole	7.20	5.20	3.60	2.20
Stryj	7.40	5.20	3.40	1.70
Drohobycz	6.50	5.80	2.95	1.80
Sambor	7.15	5.57	3.08	2.00
Sanok	6.24	4.80	2.86	1.60
Dynów	7.60	5.40	4.00	2 50
Rymanów	6.00	4.60	2.80	2.00
Krosno	6.40	4.28	2.70	1.60
Dukla	6.30	4.80	3.30	1.80
Żmigród	6.35	4.54	4.00	2.00
Gorlice	6.90	4.40	3.70	2.36
Nowy Sącz	6.88	4.75	2.64	2.04
Stary Sącz	6.05	4.43	2.40	1.62
Nowy Targ	7.82	5.20	3.08	1.80
Myślenice	7.25	5.18	4.00	2.40
Wadowice	6.84	5.63	3.65	2.15
Kęty	7.50	5.90	3.12	2.22
Andrychów	7.33	5.70	3.20	2.22
Biała	7.78	5.86	3.06	2.50
Żywiec	9.60	6.40	4.40	3.00
w pasie środkowym i na linii kolei żelaznej:				
Kołomyja	7.05	5.80	3.80	2.40
Tłumacz	8.00	6.50	4.00	2.20
Jazłowiec	6.60	5.60	3.60	2.00
Buczacz	6.60	5.78	3.50	2.00
Monasterzyska	6.70	5.00	4.00	2.20
Podhajce	6.85	5.60	3 80	2.00
Halicz	8.00	6.80	4.80	3.00
Bursztyn	7.00	5.00	3 60	2.20
Chodorów	8.00	6.10	4.00	1.80
Brzeżany	6.32	5.37	3.05	2.17
Przemyślany	7.50	5.03	3.64	2.00
Bóbrka	8.00	6.00	5.00	3.00
Lwów	7.92	5.51	3.54	2.38
Mościska	7.18	4.96	3.20	1.80
Przeworsk	6.90	4.55	3.02	2.10
Rzeszów	6.75	4.58	3.42	2.08
Dębica	6.00	4.40	3.13	2.00
Tarnów	6.63	4.65	352	2.40
Bochnia	6.06	4.52	2.80	1.90
Kraków	7.10	5 24	3.85	2.35
Oświęcim	7.05	5.56	3.20	2.40

Wiemy, że głód zagraża Galicyi.... lecz pomimo usilności naszej w gromadzeniu o ile się dało materyałów do statystyki rolniczej, pomimo wezwania szanownych ziemian o komunikowanie nam przybliżonego rezultatu zbiorów, któremu to wezwaniu zaledwie bardzo mała cząstka rolników zadośćuczynić raczyła — nie umielibyśmy dzisiaj odpowiedzieć na pytanie: które też okolice kraju naszego najwięcej na klęskę głodową są narażone?... gdyby nie wykazy przeciętnych cen zbożowych z siedmdziesięciu większych i mniejszych krajowych targowic.

Porównajmy powyższe zestawienie z wykazem zeszło-miesięcznym (ob. Nr 258 *Czasu*), a znajdziemy w nich przybliżoną na pytanie odpowiedź. Cena *pszenicy* i *żyta* będzie tu miarodawczą.

Podniosły się w ciągu miesiąca ceny dwóch powyższych zboża gatunków o 50 c. do 1 fl. na korcu, na targach: Lwowa, Zaleszczyk, Mielnicy, Husiatyna, Czortkowa, Kut, Nadworny, Kałusza, Tłumacza, Halicza, Przemyślan, Bóbrki, Bohorodczan, Bolechowa, Skolego, itd. — a ztąd wnieść można, że obwody: c z o r t k o w s k i, k o ł o m y j s k i s t a n i s ł a w o w s k i, b r z e ż a ń s k i, s t r y j s k i, najgorszy musiały mieć urodzaj, gdy pomimo znacznie rzadszej ludności, najrychlej uczuły brak chleba.

Przeciwnie utrzymały się prawie bez zmiany zeszło-miesięczne ceny na całem pograniczu północnem, wśrodku kraju, i na podgórzu zachodniem. Spadła zaś nawet: *pszenicy* cena na linii kolei żelaznej od Rzeszowa aż po Oświęcim, a *żyta* oprócz tych stacyj kolejnych, w całym wadowskim obwodzie.

Jęczmienia cena pozostała w całym prawie kraju od zeszłego miesiąca niezmienną; *owies* utrzymał także cenę dawną, z wyjątkiem wadowickiego obwodu i bliższych Krakowa stacyj drogi żelaznej, gdzie z powodu korzystnego wywozu tego artykułu do Prus, cena o kilka do kilkunastu centów na korcu się wzniosła.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 29 listopada. Do sejmu krajowego wybranymi zostali: Tymoteusz Frydecki we Freistadt, Paweł Somsicz w Kapeswar, Emerych Fest w Gölnitz (na Spiżu), Wilhelm Tolh w Neutra, Paweł Zambor w Kula i hr. Bevenyi w Topolczanach.

Madryt 29 listopada. *Diario* utrzymuje, iż Francya i Anglia nie zamierzają tamować Hiszpanii w prawie czuwania nad swym honorem.

Dzienniki lwowskie nas nie doszły. W chwili zamknięcia dziennika odbieramy, list następujący:

Lwów 30 listopada.

✠ Wychodzę z posiedzenia pod wrażeniem świetnych mów mianych z obydwóch stron polskiej i ruskiej; dyskusyi gorącej a jasnej, głębokich wywodów historycznych, dotkniętych kilku wielkich prawd, jak i oddźwięków obłędu czy namiętności. Pierwsze to było posiedzenie porywające słuchacza ale zarazem wrażające mu bolesne uczucie, jakiego się doznaje, kiedy się bezskuteczną owszem szkodliwą podniesie walkę.

Dyskusya ta jednak dowiodła, że są koła błędne ale nieuchronne, w które pomimowoli wciągniętym się zostaje. Jestem przekonany, że posłowie polscy nie życzyli sobie wszczynać tej walki, przypuszczam nawet, że ona nie była po myśli Rusinów, którzy niewygodną mają rolę, skoro śmy przestali być opozycyjni, — a jednak przy pierwszej lepszej formułce regulaminowej rozżarzyła się ta walka, same prawie popłynęły zarzuty, inwektywy, wreszcie wymowne wywody.

Hr. Adam Potocki i p. Ludwik Skrzyński dotknęli przy ogólnej dyskusyi nad regulaminem pytania: czy kraj nasz nie ma mieć jednego języka nie urzędowego ale parlamentarnego; czy wnioski sejmowe i prace wydziału mają być koniecznie na dwa przekładane języki? Hr. Potocki w wymowny sposób w pierwszej części swojej mowy wskazywał, że nam nie potrzeba wiązać się ścisłym regulaminem, ale, że w tradycyach narodowych, w samej prawie naturze jest u nas wrodzony pewien instynkt do życia konstytycyjnego. Druga część jego mowy z całym spokojem i względnością ale stanowcza, ta część, w której mowca o pewną preponderencyą języka polskiego w sejmie się upominał, ten wyraz spokojny i poważny wprawiał w gwałtowne poruszenie posłów ruskich — burza się zbliżała.

Jeden głos jeszcze zgodny a treściwy się odezwał. Ks. Sanguszko ubolewał, że kiedy o kwestyi tak ważnej, jak sprawa gminna, decydującej o naszej i naszych dzieci przyszłości, jednej godziny Izba niewyznaczyła dla bliższego porozumienia, to o kwestyi podrzędnej jak jest regulamin poczyna dyskusyą mogącą tyle potrzebną zgodę zakłucić.

Już było zapóźno, posypały się gwałtowne mowy posłów ruskich, to z siłą i namiętnością jak ksiądz Pawlików, to z złowrogiem moralizowaniem jak ks. Szwedzicki, to z ironią jak p. Łoziński. Niczego nam nie brakło, nawet żądania podziału Galicyi.

Hr. Borkowski wstąpił na mownicę i przez blisko godzinę zajmował wszystkich słuchaczy świetną mową historycznie i retorycznie opracowaną, omal że nie wyczerpującą — ale.... powiedzieć musimy, że nie duchem zgody tchnącą i nie polityczną, do czasów stosunków i dążności całego zgromadzenia, do naszych celów pozytywnych nie wiodącą. W ogóle nie zgodzilibyśmy się z stawieniem kwestyi narodowości w obradach pobieżnych na stanowisku historycznem. Według p. Borkowskiego, jesteśmy w położeniu człowieka umierającego, który wnet przestanie być tem, czem dotąd był, a zostanie tem, czem będzie mógł być; przestaniemy być Polską a zostaniemy Słowiańszczyzną. P. Borkowski wzdryga się na słowo polityka utylitarna. My się przyznajemy, że w obecnej chwili nie pojmujemy programu polityki historycznej, zwłaszcza rachując się z takiemi kwestyami, jak kwestya ruska, i stając w obec takiego dilemmatu, jakie wskazał wymowny mowca. Pragnęlibyśmy nie zapuszczać się tyle w poglądy na przyszłość, ale rozwiązywać raczej trudności dnia dzisiejszego.

Co do przeszłości, ta jest faktem, jej rozpoznanie należy do obowiązków jakie mamy aby prawdę wyświecić, i w tem przyłączyliśmy się do hucznych oklasków, które mowę hr. B. tak gruntowną i tak świetnie wygłoszoną, okryły.

Wczorajsza *Gazeta Narodowa* doniosła co następuje:

„Dowiadujemy się, iż poselstwo austryackie w Petersburgu otrzymawszy polecenie z Wiednia, wstawiło się za ryczałtowem uwolnieniem wszystkich przez moskiewskie sądy wojenne skazanych poddanych austryackich. Wstawienie się to miało być dosyć skuteczne, i oczekują wkrótce ukazu carskiego, uwalniającego wszystkich z Austryi skazanych."

Ważność tego doniesienia podnosi ta okoliczność, iż bez zmiany powtarza ją dzisiejsza *Wiener Abendpost.*

Deputacyi stronnictwa unii z Węgrami w sejmie chorwackim odmówiono audyencyi u N. Pana, z tego prawdopodobnie powodu, iż delegatom frakcyi sejmowej nie można przyznawać charakteru deputacyi. Wzgląd ten atoli nie przeszkodził, aby członków pojedynczych deputacyi N. Pan nie miał przyjmować w charakterze osób prywatnych. Jakoż członkowie deputacyi bar. Rauch i hr. Khuen mieli już posłuchanie u N. Pana, który, jak nam donoszą z Wiednia, zalecał przedewszystkiem stronom politykę pojednania, kładąc nacisk na to, iż sejm chorwacki może wysłać swych delegatów do sejmu węgierskiego mającego dokonać koronacyi. W głównej sprawie deputacyi N. Pan przyrzec miał zapobieżenie złemu, to jest uwzględnienie zażaleń na postępowanie bana. — Tymczasem, jak wiadomo z ostatniej depeszy zagrzebskiej umieszczonej w numerze wczorajszym, sejm korzystając z nieobecności opozycyi, przystąpił do swego ukonstytuowania się, wybrał wiceprezesów i sekretarzów, a wreszcie zatwierdził wybory posłów z Pogranicza wojskowego.

Takie postępowanie utrudni nie pomału zgodę zalecaną przez N. Pana. Samo usunięcie bana Szokcewicza już teraz dla stronnictwa unii nie będzie ostateczną kompensatą za zatwierdzenie wyborów wiceprezesów i sekretarzy wyłącznie z pośród nieprzyjaznéj partyi. Sprawa ta zajmuje więc ciągle jeszcze pierwsze miejsce między sprawami wewnętrznemi monarchii.

Dzienniki francuskie, które nam ostatnia poczta przyniosła, nie zawierają żadnej wybitniejszej wiadomości dotyczącej Francyi; znajdujemy jedynie w *Journal des Debats* wieść, powtórzoną w wczorajszym przeglądzie naszym, o usiłowaniach pewnej części gabinetu uchylenia rozpraw nad adresem w Izbach. Opozycya, na jaką ten wniosek ścieśniający prawo wolności parlamentarnej napotkał, nie dozwala wątpić, iż został już uchylonym.

P. Drouyn de Lhuys, miał sobie świeżo udzielony okólnik ministra hiszpańskiego spraw wewnętrznych, w którym przebiegłszy rozwój wypadków w Chili, p. Gonzalez Bravo pochwala postępowanie admirała Bermudez de Castro i w końcu zapewnia, że Hiszpania nie pragnie zdobyczy ani zwiększenia terytoryum w Ameryce.

Król portugalski L. Filip I, który jakeśmy donieśli, miał przed przybyciem swym do Compiègne zawadzić o Drezno, według innéj wersyi ma wprzód udać się do Rzymu. Podróż ta, zważywszy, że królowa Marya Pia córka Wiktora Emanuela, jest chrzestną córką Papieża, mogłaby pomyślniejszy zwrot sprowadzić w stósunkach Rzymu do Włoch. Mówią również o bliskim wyjeździe z Rzymu Franciszka IIgo b. króla neapolitańskiego w skutku rozmowy z kardynałem Antonellim, w której mu tenże jasno miał wyłuszczyć, że stanowisko, w jakiem postawiła Rzym konwencya z 15go września, wyklucza wszelką nadzieję dalszych jego projektów politycznych.

Ustąpienie holenderskiego ministra finansów p. Betz, o czem onegdaj zamieszczona depesza z Hagi doniosła, nie położyło kresu zaczepkom przeciw gabinetowi. Ustąpienie tego ministra spowodowanem było listem poufnym do p. Vander Maesen w czasie wyborów w Limburgu, w którym przyrzekł cofnąć projekt do ustawy o zrównaniu podatku i akcyzy od piwa, przeciw czemu żywy objawia się opór w Limburgu. Dziś twierdzą, że i p. Thorbecke minister spraw wewnętrznych stał się winnym podobnych zobowiązań, i dla tego gabinet opuścić musi.

W Stambule kwestya konferencyi sanitarnéj, przyjęta w zasadzie przez W. Portę, jest ciągle przedmiotem porozumiewań się dyplomatycznych. Porta nalega, aby konferencya międzynarodowa, zawarła się ściśle w granicach, zakreślonych naturą przedmiotu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 1go grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu wybrano 24 członków do komisyi nad ustawą gminną, ustawą o obszarach własności większej i ustawą o radach powiatowych. Obliczenie głosów trwa jeszcze. Uchwalono wybór stałej komisyi petycyjnej i administracyjnej złożonych z dziesięciu członków.

Zagrzeb 1 Grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu nie było stronnictwa unii, biskupa Strossmajera i wiceprezesa Sulajera. Wydział centralny zdał sprawę z prac weryfikacyjnych. Zgromadzenie zatwierdza wybór Mazuranicza przez [illegible] poprzedni komitet do weryfikacyi wyborów wysadzony. Wniosek komitetu centralnego, aby asesorowie tablicy bańskiej zachowali miejsce w sejmie i prawo głosowania, zyskuje poparcie kardynała Haulika, który oświadcza, iż zamierzone ustawodawstwo [illegible] biegłych. Jutro posiedzenie.

Wiedeń 1 grudnia. Dzisiejsza *Presse* i *die Debatte* przynoszą telegram z Zagrzebia, według którego ban Szokcewicz i kardynał Haulik powołani zostali do Wiednia.

Kursa. Wiedeń 1 grudnia godzina 2 popołudniu. Metaliki 64.25. — Pożyczka narod. 66.85. — Losy z r. 1860 85.10. — Bank. akcye 773·—. Akcye kredyt. 161·30. — Srebro 106.50. — Londyn 106.50 — Dukat 5·13.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 grud.	żądają	płacą
Srebropol.st.za100zł.	113	110
„ nowe obr.	[illegible]	[illegible]
Listy zast.pol.kmp.	[illegible]	[illegible]
Banknoty po100złr.	[illegible]	[illegible]
Ruble ros. za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Talary pr. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austr.	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Listy gal. zastaw.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. k.g.bes.k.l.wyd.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 30 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 —	59 90
„ Pożyczka narod.	66 60	66 40
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	22 50	21 50
„ hr. St. Genois	22 —	21 —
„ miasta Budy	21 50	21 —
„ ks. Windischgr.	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ „ Keglevich	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akcye bank. i przem.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 27 listo.	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warsz. 27 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe	83 87	
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wrocł 27 list.	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Paryż 30 listop.		
Renta 3%	[illegible]	

Londyn 30 listop.		
Konsole	[illegible]	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

[illegible]

Przychodzą:

[illegible]

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*